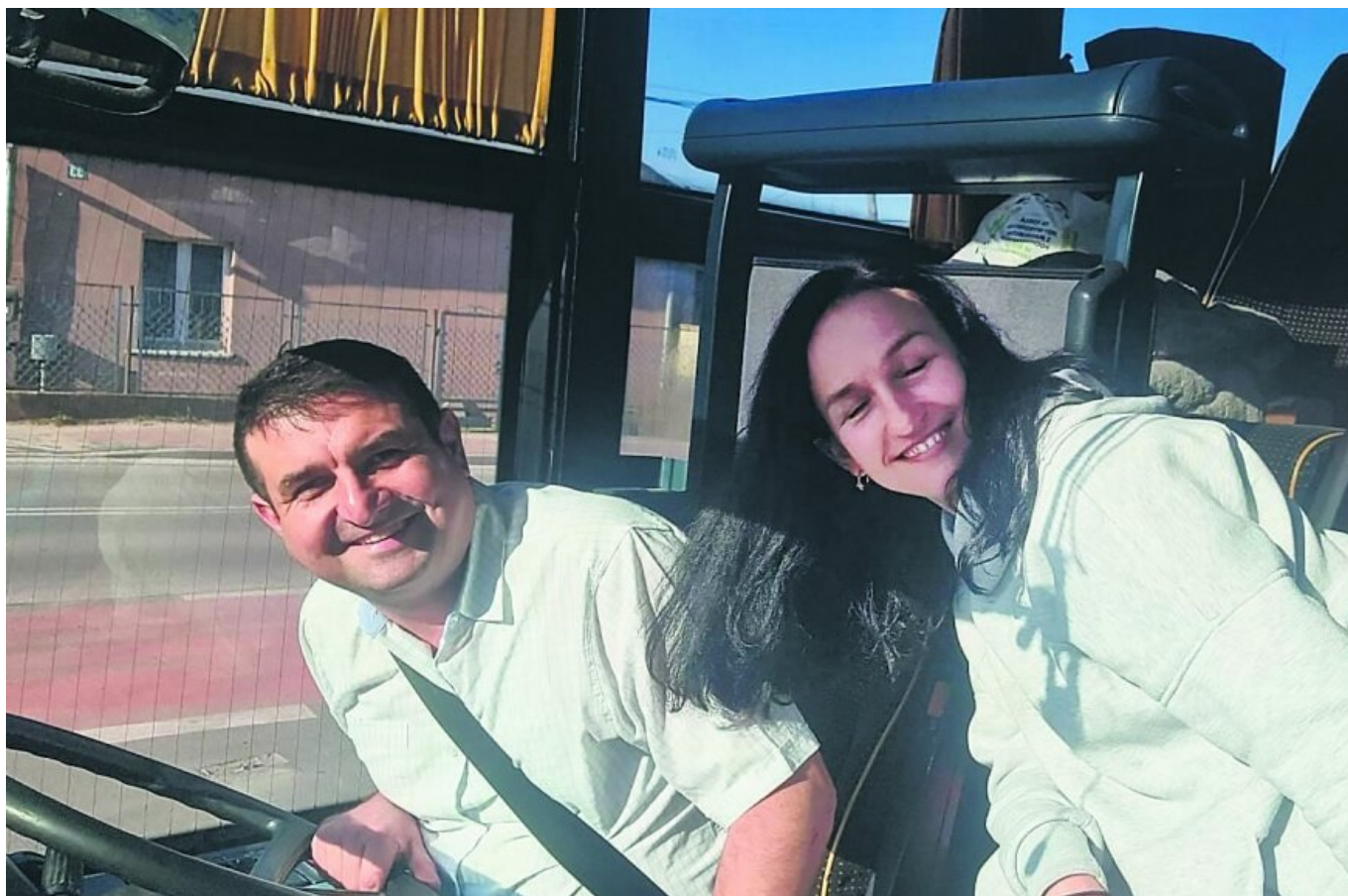


Bartek i Oksana z ogarniętej wojną Ukrainy wywieźli 2 000 matek z dziećmi

data aktualizacji: 2022.04.15 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



To jest historia Bartka Aleksieńskiego, który wraz ze swoją ukraińską dziewczyną Oksaną Ermolaevą i tłumem fantastycznych, anonimowych ludzi pomogli uchodźców. Bezinteresownie wywieźli ich autobusami do Polski.

- Wstałem rano i wiedziałem, że chcę pomóc tym ludziom. Zacząłem szukać autobusu, którym mógłbym zabrać ich z wojny - opowiada.

Wysłał zapytania do przewoźników, szukał w Europie. Znajomy znalazł ogłoszenie w Karlsruhe, ktoś chciał sprzedać dwa autobusy. Zadzwoił.

- Nie sprzedawajcie, wypożyczcie mi je na jakiś czas. Jestem kierowcą i będę nimi ratował ludzi - powiedział. Uwierzyli mu.

Niemcy wycofali ogłoszenie, pożyczili polskiemu kierowcy autobusy, które przez dwa tygodnie kursowały między Polską a Ukrainą. Stały się arką dla uciekających przed wojną.

Wcześniej Bartek musiał o swoich planach poinformować dziewczynę.

- Miałem obawy, przecież wiedziałem, że to nie będzie jakaś turystyka, miałem jechać na wojnę.

Powiedziałem – tylko się nie denerwuj, proszę. Chcę wozić ludzi... Oksana wybuchła: „Chyba zwariowałaś?!” Zamarłem, zanim spróbowałem wytłumaczyć, ona wykrzyczała: „Beze mnie nigdzie nie jedziesz!”

Żartowali, że zajęli się przewozami turystycznymi. O ludziach, którym ratowali życie, mówili – turyści i choć trudno w to uwierzyć Bartek Aleksieński wraz ze swoją ukraińską dziewczyną Oksaną Ermolaewą pomogli 2 000 ludzi. Bezinteresownie wywieźli ich autobusami do Polski. Gdy przyszło im autobusy oddać, zaczęli szukać innych, w końcu eksodus umęczonych wojną się nie skończył.

- Dziś rano, gdy się obudziłem, usłyszałem od Oksany – „zrobiliśmy kawał dobrej roboty, co?” Ano...

Od swoich „turystów” nie brali złotówki, ich arka pękała w szwach, wyglądała niczym cygański tabor. Mówią, że nie zrobiliby nic, gdyby nie tłum bezinteresownych, fantastycznych ludzi.

- Zapraszałem Ukraińców do środka, mówiłem, że przewiozę przez granicę, że będą bezpieczni. Umęczeni wsiadali do mojego autobusu, wybierali miejsca... Gdy wszystkie fotele były zajęte, pytałem, kto ma wolne kolana, bo ludzi, którzy chcą wyjechać, jest tłum. Zobaczyłem nad zagłówkami siedzeń może 3 ręce. Zaczęłem krzyczeć: „Ludzie, przecież tam są wasi sąsiedzi, Ukraińcy jak wy. W czasach wojny trzeba być bohaterem, bądźcie bohaterami i weźcie tych ludzi na kolana, bo my nie mamy więcej miejsc!”. Dotarło do nich. Wtedy nie było już osoby, która miałaby wolne kolana, a nie chciała na nich posadzić kogoś. Przeżyliśmy – opowiada Bartek.

Na granicy z ukraińskimi pogranicznikami wojnę prowadziła Oksana. Oni mówili, że trzeba czekać, mnożyli trudności, by przepuścić autobus, ona ustalała priorytety – „Przejedziemy. Teraz!” Piękna długowłosa Oksana ma dar przekonywania. Jeden z pograniczników rzucił: „Pani powinna się zatrudnić w teatrze dramatycznym!”

- Patrzyłem z niedowierzaniem na moją Oksanę. Z jednej strony, jak walczyła o tych ludzi, z drugiej, było mi żal tych mundurowych, myślałem sobie – idioci, jeszcze nie wiedzą, że jej się nie odmawia. Przejeżdżaliśmy – opowiada z rozbawieniem Bartek.

Nie wiedzieć paliwo w drakońskich wówczas cenach, czy energia tej dwójki dopalała autobusy. Gdy za kierownicą siadał zmiennik, Bartek szukał miejsc w domach dla ludzi, których wiozł.

- Szukałem ogłoszeń, kontaktowałem się z ludźmi i organizacjami, które pośredniczą w zapewnieniu kwater. Jakaś starsza pani pod Lublinem chciała przyjąć rodzinę, rodzina z Francji przygotowała mieszkanie na przyjęcie uchodźców...

Odstawiali Ukraińców na granicę, umawiali się, że ktoś odwiezie ich na dworzec, zawiezie do miejsca, które miało stać się ich tymczasowym domem.

*- Mam mnóstwo pięknych wspomnień. Pamiętam kobietę z dziećmi, której zorganizowałem miejsce u rodziny w Szwecji, w 30 godzin później napisała – **trafiliśmy z piekła do nieba, dziękuję**. Załączyła zdjęcia.*

Z tych podróży mają też złe doświadczenia. Jeden z ukraińskich pograniczników za sprawne odprawienie zażądał od zmiennika Bartka łapówki.

- Nie mieściło nam się to w głowie. Nigdy go już później nie spotkaliśmy, z granicy odjechał w kajdankach. Ukraińcy przepraszali – opowiada.

Nie zawsze udawało się pokonać granicę gładko.

- Pamiętam, jak do punktu odprawy ustawiła się wyjątkowo długa kolejka. Zwykle te umęczone kobiety z dziećmi po dwóch godzinach były bezpieczne. Wtedy na wejście do Polski czekały sześć godzin. Przed nimi ustawił się tłum młodych Białorusinów z rodzinami, którzy w wojnie dostrzegali dla siebie szansę ucieczki od Baćki (przyp. red. prezydenta Aleksandra Łukaszenki) - opowiada mężczyzna.

Nad tym tłumem nie sposób było zapanować, zwłaszcza że na granicy pracują praktycznie same kobiety, mężczyźni poszli bronić kraju.

Wyjeżdżając z Polski, zabierali dary, wszystko, czego potrzebowali Ukraińcy. Nie było pustych przelotów. Nie mogło być. Autobus wyładowany pod sufit paczkami wracał napakowany ludźmi.

- Zdarzyło się, że ktoś poprosił, bym zabrał worki z karmą dla psów. Wziąłem. W umówionym miejscu w Ukrainie nikt się po nie zgłosił. Zostawiłem na punkcie kontrolnym, ale wtedy podeszła do mnie staruszka. Zapytała, czy nie będę miał nic przeciwko, jeśli ona trochę tej karmy weźmie. Wziąłem na plecy dwa worki, trzeci pod pachę i powędrowałem z nią do bloku, w którym mieszkała. Płakała, powtarzając - „wy Polaki nam tak pomagacie!” Niestety, wielu Ukraińców, zwłaszcza tych ze Wschodu, prześlągniętych jest ruską propagandą. Zdarzyło się, że kobieta dopytywała, co robimy z tymi ludźmi, którzy wsiadają do naszego autobusu. Mówiliśmy, że pomagamy. Nie mogła uwierzyć, że robimy to bezinteresownie, my „Polaki”. W końcu, gdy już myślałem, że ją przekonałem, ona stwierdziła, że dobrze wie, że wieziemy ich do obozu koncentracyjnego. Nie mogłem uwierzyć, odebrało mi mowę - opowiada Bartek.

Oksana i Bartek nawiązali współpracę z organizacjami międzynarodowymi, pomagali w relokacji uchodźców. W wirtualnej przestrzeni zawiesili ogłoszenie - „Zainteresowanych zapraszam do kontaktu: mówimy po ukraińsku, rosyjsku, angielsku i francusku”. Ktoś na profilu społecznościowym Oksany napisał - **„Jestem Ukrainką. Zwracam się do Polaków! Polacy, chcę każdego z Was przytulić, nie macie pojęcia, jaki wielki dobry uczynek czynicie! Dziękuję z całego serca wszystkim, BARDZO dziękuję! Jesteście wzorem miłosierdzia dla całego świata! Ukraińcy, bądźmy wdzięczni naszym sąsiadom! Dziękuję całej Polsce za to wsparcie!”**

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/40359-bartek-i-oksana-z-ogarnietej-wojna-ukrainy-wywiezli-2-000-matek-z-dzieci>